

czerwiec 2014

IRENIE SENDLEROWEJ
rozonau + 3fala.art.pl

wydawnictwo bezpłatne Fundacji Klamra

BARWY ŻYWIKA





NAPRAWDĘ MOŻEMY ZMIENIAĆ ŚWIAT



Malowanie muralu Ireny Sendlerowej, fot. Lucjusz Cykarski



Fundacja angażuje się także w działania poza Żywcem, na zdjęciu Galeria Tybetańska w Warszawie, fot. Piotr Cykowski

Dlaczego robimy w Fundacji Klamra to, co robimy? To jest bardzo proste. Po prostu wierzymy, że świat, w którym każdy będzie akceptowany – bez względu na narodowość, kolor skóry, orientację seksualną, wyznanie czy niepełnosprawność – to nie jest fikcja. Wierzymy, że taka zmiana naprawdę jest możliwa. Świat jest różnorodny, to jest naturalny stan. Nie my jedyni jesteśmy o tym przekonani, bo gdyby było inaczej, nie udałoby się nam zjednać aż tylu sojuszników do różnorodnych działań. Najlepiej i najprościej zaczynać zmiany od „własnego podwórka” i to wcale nie muszą być wielkie rzeczy. Jeśli choć jedna osoba, przyglądając się któremuś z murali poświęconych Irenie Sendlerowej pomyśli, że ona przecież też mogłaby zrobić coś dobrego dla świata, uznamy to za sukces i za krok w kierunku zmian na lepsze.

Zespół Fundacji Klamra

Mow@ Miłości to projekt Fundacji Klamra bazującym na naszych doświadczeniach zdobytych przy realizacji wcześniejszego projektu „Aktywnie na rzecz tolerancji”. Projekt realizowany w ramach programu Obywatele dla Demokracji, finansowanego z Funduszy EOG.



Mural przypominający o niechlubnym wydarzeniu w dziejach Żywca, fot. z archiwum Fundacji Klamra

MURAL I ŻONKILE DLA ZAPOMNIANYCH

REDAKCJA „BARW ŻYWCA”

Fundacja Klamra włączyła się do kwietniowej akcji społeczno-edukacyjnej „Żonkile” upamiętniającej 71. rocznicę powstania w getcie warszawskim. Wolontariusze rozdali na rynku w Żywcu 200 papierowych żonkili.

Dzięki współpracy z Gminą Wyznaniową Żydowską z Bielska-Białej i bielskim Zespołem Szkół Ogrodniczych mieszkańcy Żywca otrzymali także 100 żywych kwiatów. Organizatorem tej ogólnopolskiej akcji było Centrum Wolontariatu Muzeum Historii Żydów Polskich.

Żydów nosimy na rękach

Na murze niedaleko żywieckiego dworca kolejowego powstał mural autorstwa Dariusza Paczkowskiego. Przedstawia ciężarną kobietę niesioną przez grupę ludzi. Jest tam napis:

„Żydów nosimy na rękach... Za granicę miasta!!!”.

Inspiracją do powstania muralu było zdarzenie z okresu I wojny światowej. Informacja o nim zachowała się w „Księdze Pamiątkowej Gimnazjum im. Kopernika w Żywcu” (Stanisław Jezierski, „Dwa światy”).

W hotelu „Polonia” zatrzymał się oficer z chorą żoną, Żydówką. Kobieta zaczęła rodzić. – „Wtedy po ulicach uśpionego miasta, zatłoczonego taborami i maruderami cofających się dywizyj austro-węgierskich oraz przepelnionego tłumami uchodźców, rozeszła się wieść, ważniejsza aniżeli zbliżanie się krociowych zastępów nieprzyjacielskich. Żydówka rodzi w mieście!... Pierwszy stary Kaleta, jako że mieszkał najbliżej hoteliku, mieszczącego się na pierwszym piętrze nad restauracją mieszczkańską, wypadł w samych gaciach na ulicę i – nie zważając na kłuszący mróz – popędził jak szalony w stronę ratusza. Ogluszający werbel magistrackiego bębna wyrwał ludzi z pod ciepłych pierzyn i wnet spora gromadka, złożona z zuchwałych i na wszystko gotowych wyrostków oraz gawiedzi ulicznej różnego autoramentu, pod wodzą kilku rozjuszonych mieszczan wdarła się przemocą do pokoju hotelowego, gdzie zatrzymał się z chorą żoną jakiś oficer prowiantowy. Zanim zdążył sięgnąć po rewolwer, by odeprzeć napastników, już wydarło mu broń ze skórzanej kabury. Na zaimprovizowanych z materaców noszach wyniesiono położnicę. Truchtem przebiegli ulicę Kościuszki i odetchnęli z ulgą: niemowlę żydowskie przyszło

na świat, ale już po drugiej stronie mostu, na Zabłociu. Średniowieczny honor miasta został uratowany.” – czytamy w „Księdze Pamiątkowej Gimnazjum im. Kopernika w Żywcu”.

Miasto nie dla Żydów

Przywilej, na mocy którego Żydom nie wolno było osiedlać się w mieście, nadała Żywcowi w 1626 roku Konstancja Habsburżanka. Żydzi mogli osiedlać się m.in. w Zabłociu, jednej ze wsi, które jeszcze w XV w. powstały na obrzeżach Żywca, w samym mieście mogli mieszkać tylko jeśli się tam urodzili. Zakaz obowiązywał przez lata. Ireneusz Jeziorski w tekście „Putosze i Żydzi, czyli fragmenty dyskursu nie miłosnego” przypomina, że powiatowa Rada Narodowa w Żywcu zakazała wpuszczać do miasta Żydów ocalałych z holokaustu.

Mieszczanom żywieckim ich niechęć do Żydów nie zawsze wychodziła na dobre. Ich zawziętość sprawiła m.in., że to na Zabłociu, a nie w samym Żywcu, powstał dworzec kolejowy. W czasie dyskusji nad lokalizacją stacji głos zabrał radny miejski Studencki: – „Sławetni rajcowie! Kolej to dobra rzecz, bo bez marnowania koni zajedziesz do Bielska, Wiednia i Pesztu. Towary można sobie sprowadzić i szynki, kiełbasy

z naszych prosiąt wysłać... Ale z tą stacją to mi się tu coś nie widzi. Kolejami jeżdżą sobie różni ludzie naturalnie też... A co będzie, jak jaka Żydówka urodzi dziecko na stacji, poczekalni, na ziemi naszego miasta!... Nowego obywatela nam przysporzy!... ja pierwszy nie zgadzam się na żadną, stację w mieście” – przekonywał.

Argumenty Studenckiego przekonały radnych, w 1878 r. stacja powstała w Zabłociu. Żywieccy mieszczenie zrobili sobie tym krzywdę: to nie w mieście, a na Zabłociu, dzięki stacji, zaczęły powstawać dobrze prosperujące firmy.

Przypomnieć nieistniejący świat

Na Zabłociu, gdzie kiedyś Żydzi mieli synagogę, szkołę, sklepy i restauracje, dzisiaj poza kirkutem i budynkami próżno szukać jakiegokolwiek śladu po nich.

Kirkutem zaopiekował się pastor Eugeniusz Gradek z Kościoła Zielonoświątkowego. Potem do działań przyłączyła się grupa zorganizowana przez dr Ireneusza Jeziorskiego. Wiele pracy w przywracanie pamięci o Żydach z Zabłocia włożył ówczesny prezes Stowarzyszenia Kulturalnego „Prowincja” Marek Kupczak wraz z grupą młodych ludzi.

Na placu przed Zespołem Szkół Budowlano-Drzewnych (w miejscu, gdzie przed wojną była synagoga, szkoła wyznaniowa, rzeźnia rytualna) stanął kamień z płytami informującymi o tym, co było tam dawniej.

W okresie międzywojennym w Żywcu dochodziło do antysemickich incydentów. Na murach pojawiały się wymierzone przeciwko nim hasła propagandowe i plakaty. W 1937 r. zdemolowane zostały żydowskie sklepy na Zabłociu. Wielu tutejszych Żydów wyjechało wtedy za granicę. Ci, którzy zostali, w 1941 r. trafili do getta w Suchej Beskidzkiej, a stamtąd do obozu Auschwitz-Birkenau. Stąd tak ważne jest, by przywracać choć ich pamięć.

Dzięki projektowi „Aktywnie na rzecz tolerancji” realizowanemu przez Fundację Klamra oraz w ramach projektu antropologiczno-fotograficznego „Śladami Żydów – spacer po Zabłociu” udało się zorganizować warsztaty dla ośmiu uczennic I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika pod opieką artystyczną Jakuba Grzywaka – fotografika z Zabłocia, członka formacji Klisza Werk. Uczestniczki warsztatów wędrowały z aparatami po Zabłociu. Zajęcia plenerowe wraz z pracą nad obróbką fotografii pozwoliły na zgromadzenie ciekawego materiału dokumentującego spuściznę żydowską w Zabłociu. Projekt realizowany był przez Komitet Zabłocie przy Towarzystwie Naukowym Żywieckim. Prace uczennic zostały wykorzystane do przygotowania pakietu pocztówek oraz wystawy w MCK Papiernik, oczywiście w Zabłociu, a także w szkole. ●

FAJNE WARSZTATY, CIEKAWY SPOTKANIA

AGNIESZKA DANIEL

Fundacja Klamra w ramach projektu „Wspólny Żywiec” organizuje w szkołach żywieckich różne warsztaty i spotkania z ciekawymi ludźmi, m.in. z panem Krzysztofem Gardasem – alpinistą oraz z panem Sławomirem Brakiem – dziennikarzem, dwukrotnym



mistrzem Polski w tenisie stołowym. W naszej szkole, Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Żywcu, miałam okazję poznać obu tych niezwykłych ludzi.

W tym roku szkolnym odbyły się też u nas w Ośrodku warsztaty beat-boksu, czyli tworzenia dźwięków za pomocą narządów mowy. Mogliśmy uczestniczyć również w warsztatach dziennikarskich, na których nauczyliśmy się przeprowadzać wywiady na temat tolerancji. Odwiedził nas też zespół romski „Ciercheń” z Żywca w ramach warsztatów muzycznych. Każde z tych warsztatów pozwalały nam się czegoś nowego nauczyć i wspaniale się bawić. Chciałam w tym miejscu podziękować za wszystkie spotkania w naszej szkole. Liczymy na dalszą współpracę :-)

Agnieszka Daniel jest wychowanką
Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego
Zdjęcie z archiwum autorki

NAWET NAJLEPSZY MURAL JEST DLA MNIE TYLKO NARZĘDZIEM

Jeśli będziemy ciągle myśleć o tym, że ktoś przyjdzie i zniszczy to, co zrobiliśmy, to pewno tak się stanie. Więcej optymizmu!

REDAKCJA: Chyba nie masz oporów przed tym, żeby dzielić się sukcesem. Starsz się szukać sprzymierzeńców, namawiać do współdziałania innych...

Dariusz Paczkowski*: Moim zdaniem, znacznie większym sukcesem jest zaangażowanie do działań innych organizacji niż pokazanie, że sami daliśmy sobie radę. My też pewno z wieloma działaniami poradziłibyśmy sobie sami, ale przecież to nie o to chodzi.

Bardzo zależy mi na efekcie kuli śniegowej, na tym, by raz ruszona z miejsca sprawa toczyła się już dalej sama, by w działania włączało się jak najwięcej ludzi. Wtedy jest większa szansa na sukces, na to, że uda się naprawdę rozwiązać jakiś problem, coś zmienić na lepsze.

Jednym z przykładów wspólnych działań są murale. W maju na murze kamienicy przy ul. Stojałowskiego w Bielsku-Białej powstał mural Ireny Sendlerowej. Malowałeś go razem z Małgorzatą Rozenau.

Nie tylko malowaliśmy razem, wspólnie przygotowaliśmy także sam projekt. Chcemy, by takie murale powstały w różnych miejscach w Polsce, by to była społecznościowa inicjatywa, coś, co jednoczy ludzi. Te murale to tylko narzędzie, to nie jest cel naszych działań.

Akurat Irena Sendler jest idealną bohaterką takiego przedsięwzięcia. Ona była „szefem”, ale nie



Spotkanie z laureatami konkursu „Patriotycznie zakręceni” w Pałacu Prezydenckim, fot. z archiwum Fundacji Klamra

Dariusz Paczkowski*
Współprezes Fundacji Klamra. Wnuk malarza Franciszka Sasanowskiego. Od 1987 roku tworzy graffiti i street art, zaangażowane społecznie. Współpracownik wielu organizacji społecznych. Absolwent Akademii Innowatorów Społecznych. W 2001 roku nagrodzony za pracę na rzecz przeciwdziałania ksenofobii i rasizmowi przez australijską Niezależną Fundację Popierania Kultury Polskiej „Polcul”. W 2010 r. nagrodzony przez Centrum Aktywności Lokalnej w Konkursie im. Heleny Radlińskiej dla Animatorów Społecznych. W 2011 r. odebrał nagrodę Dobrych Uczynków przyznawaną przez Fundację Ekologiczną Arka; wyróżniony tytułem „Przyjaciół Niewidomych” przez Zarząd Główny Polskiego Związku Niewidomych. Wegetarianin. Ojciec Kaliny i Krzysia. W projekcie „Aktywnie na rzecz tolerancji” koordynował warsztaty dla aktywistek/aktywistów i prowadził warsztaty graffiti. Laureat ogólnopolskiego plebiscytu „Patriotycznie zakręceni”.

udałoby się uratować tylu dzieci gdyby nie to, że zaangażowała do pomocy tysiące ludzi, całe rodziny. To była świetnie działająca i zorganizowana wspólnota oparta na wzajemnym zaufaniu.

Teraz, jeśli z kimś coś wspólnie robimy, to tak naprawdę nawet gdy z tego nic nie wyjdzie, jeśli ten ktoś nas zawiedzie, to wiele nam nie grozi, możemy np. stracić jakieś pieniądze. Ratując żydowskie dzieci ryzykowało się życiem swoim i swojej rodziny. Mimo tego ludzie udawało się angażować do takich działań.

A jak to wygląda dzisiaj?

– Jest z tym różnie. Dotyczy to także ludzi z organizacji pozarządowych. Nie wszyscy idą do trzeciego sektora po to, by zmieniać świat na lepsze, niektórym bardziej zależy na tym, by realizować swoje ambicje, mieć na koncie jakieś sukcesy, coś komuś udowodnić. Wydaje mi się, że w tym może tkwić przyczyna zdarzających się problemów.

Dlatego tak lubię współpracować z takimi ludźmi, jak Małgosia. Spełnionymi, pewnymi siebie, którzy nic nikomu nie chcą i nie muszą udowodniać.

Z drugiej jednak strony, zdarzają się także pozytywne niespodzianki i to wcale nie tak rzadko. Mural Sendlerowej powstawał w strugach lejącego się deszczu. Ktoś przyniósł nam herbatę w termosie i ciastka, tak sam z siebie. Ktoś inny przyszedł z dzieckiem i powiedział: „chcę mu pokazać wariatów, którzy przy takiej pogodzie od trzynastu godzin robią coś za damo”. Jeszcze ktoś pomalował daszek, dzięki czemu mogliśmy sobie zrobić przerwę na obiad. Ktoś wreszcie załatwił od swojego znajomego zwyżkę, zupełnie za darmo. I to jest super, to jest takie budujące.

Moim zdaniem, trzeba dawać ludziom szansę na to, by mogli pomagać. Ja wierzę w ludzi, uważam, że większość z nas udaje się zaangażować do robienia czegoś dobrego.

Robimy teraz na osiedlu socjalnym w Żywcu rabatę razem z mieszkającymi tam dziećmi, to będzie część wymarzonego przez nich placu zabaw. Ktoś dał kartony, ktoś inny pomaga zbierać sadzonki. Do pomocy zaprosiliśmy też młodzież z Zespołu Szkół Drzewnych i Leśnych.

Mural Sendlerowej w Bielsku-Białej jest też przykładem na współdziałanie z innymi organizacjami i instytucjami.

Robiliśmy to razem z Gminą Wyznaniową Żydowską, Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym Żydów, Galerią Bielską BWA. Moim zdaniem, bardzo dobrze jest „podpiąć” się ze swoją inicjatywą pod jakieś większe wydarzenie i tak zrobiliśmy w przypadku bielskiego muralu.

Wiedzieliśmy, że w mieście ma zostać odsłonięta tablica poświęcona Żydom z Bielska i Białej (kiedyś były to dwa oddzielne miasta – przyp. red.) pomordowanym w czasie II wojny światowej. Padła propozycja, żeby przy tej okazji namalować także mural Sendlerowej. Na uroczystości był m.in. ambasador Izraela, dzięki czemu także odsłonięcie naszego muralu miało większą rangę, było to ciekawsze i przyciągnęło większą uwagę mediów i opinii społecznej.

Zaprosiłeś też mieszkańców Bielska-Białej, by przyszli odbić na muralu swoje dłonie. Mimo fatalnej pogody przyszli, było ich wielu...

Zależało mi na tym, żeby mieszkańcy mogli się poczuć współautorami. Poza tym, to też przecież jest ich wkład w nasze działania. Nie oczekujemy do ludzi nie wiadomo jakich rzeczy, czasem wystarczy po prostu symboliczny gest. Widać to było już przy malowanych przeze mnie muralach Marka Edelmana. Kilka organizacji i instytucji py-

tało, ile muszą wpłacić pieniędzy, żeby być w komitecie honorowym tego przedsięwzięcia. Tymczasem my oczekiwaliśmy od nich tylko takiego wsparcia, jakie oni sami byli gotowi nam dać. Nie chodziło w ogóle o pieniądze. Ludzie i organizacje wspierają ogólnopolską inicjatywę jak kto może. Ktoś kupuje koszulkę „cegiełkę”, ktoś inny załatwi zgodę na malowanie ściany, ktoś wreszcie przychodzi pod mur ze wspomnianą już herbatą. Cenne jest każde wsparcie.

O zwykłych ludziach i przedstawicielach organizacji pozarządowych już mówiliśmy. Czy łatwo jest zaangażować do działań nauczycieli, urzędników, policjantów, prokuratorów, itd?

Trudno byłoby generalizować, to wszystko zależy od konkretnej osoby. Mamy bardzo negatywny, niedawny przykład Siemianowic Śląskich, gdzie reakcją rzecznika prasowego Urzędu Miejskiego na to, że na murach pojawiają się napisy „Cyganie do gazu” był komentarz, że to napisy kibolskie, a nie rasistowskie. To karygodne, takie napisy muszą zniknąć, a ich autorów trzeba ścigać, dla takich zjawisk nie może być akceptacji. Nie można zmiatać sprawy pod dywan.

Ale jest też przykład Żywca. Kilka lat temu, gdy się tutaj przeprowadziłem, zauważyłem na murach rasistowskie hasła i nacjonalistyczne symbole. Ale w Żywcu reakcja była zupełnie inna. Burmistrz i przewodniczący Rady Miejskiej pomagali nam zamalowywać swastyki, dali innym przykład. Komendant żywieckiej Komendy Powiatowej Policji wyznaczył dwóch koordynatorów, którzy zajmują się takimi przestępstwami. Nie trzeba im tłumaczyć, że krzyż celtycki to nie jest takie niegroźne kółko z krzyżykiem, tylko to symbol, dla którego nie ma miejsca w przestrzeni publicznej.



Warsztaty z permakultury, fot. Ewa Szymczyk

Nie ma gotowej recepty, każda sytuacja wymaga innego rozwiązania.

Jak rozwiązywać takie problemy, jak z takimi zjawiskami walczyć?

Nie ma gotowej recepty, każda sytuacja wymaga innego rozwiązania. Te kilka lat temu byłem gotów na konfrontację z władzami miasta, na awanturę. Okazało się, że to wcale nie jest potrzebne. Zrobiliśmy bardzo pozytywną imprezę „Malarze pokojowi”. Ale myślę, że w przypadku takim, jak te wspomniane Siemianowice Śląskie, gdy drugiej stronie chyba brak chęci do budowania porozumienia, do współdziałania, to może nie wystarczyć.

Na pewno trzeba reagować. Brak reakcji to jeden z częstszych problemów. Niestety, ale to akurat bardzo trudno zmienić, bo czasem wynika to po prostu ze strachu. Z takiego powodu różnych incydentów nie zgłaszają np. Romowie.

PIĘCIORO WSPANIAŁYCH

BOHATEROWIE NA MURZE

REDAKCJA „BARW ŻYWCA”



A to działa tak, że zaczyna się od napisów „Cyganie do gazu”, a bez reakcji dochodzi do eskalacji nienawiści, są pobicia i terror. Bierność jest akceptacją zła. Marek Edelman miał rację mówiąc, że jeśli nie zareagujemy, zło urośnie...

Chyba ważne jest, by działając nie nastawiać się na jakiś wielki sukces, by potrafić cieszyć się także z drobnych rzeczy...

Oczywiście! Dzieci z osiedla socjalnego dostały od nas sadzonki, miały je w domu pielęgnować. Niektóre przyniosły zasuszone, ledwo żywe roślinki, ale innym udało się wyhodować piękne okazy. To je nauczyło odpowiedzialności, pokazało im, że jeśli o co zadbają, to będzie z tego coś pozytywnego. Niby drobna rzecz, ale jak bardzo cieszy.

Moim zdaniem ważne jest, by myśleć pozytywnie. Na jednym z osiedli w Nowym Targu malowaliśmy z młodzieżą mural Ireny Sandlerowej. To osiedle pełne wulgaryzmów na murach, ludzie od razu zaczęli się martwić, że ktoś ten mural zamaluje. Powiedziałem im, żeby myśleli inaczej: że ten mur jest teraz tak ładny, że na pewno nikt go nie zniszczy. Trzeba myśleć pozytywnie! ●



Zdjęcie z archiwum Fundacji Klamra

Na ścianie przy ul. Rzecznej w Żywcu w 2013 roku Dariusz Paczkowski namalował mural przedstawiający osoby, które mimo swojej niepełnosprawności dokonują niezwykłych rzeczy. To m.in. alpinista Krzysztof Gardaś, artysta Michał Bałdyga, dziennikarz i sportowiec Sławomir Brak. Na muralu są także: Janina Ochojska z Polskiej Akcji Humanitarnej i zmarły w tym roku Marcin Kornak z Nigdy Więcej.

Mural pt. „Niewykluczone” powstał w ramach projektu Fundacji Klamra „Wspólny Żywiec” przy wsparciu Fundacji im. Stefana Batorego. Do współpracy przy tym projekcie zaproszono także Stowarzyszenie Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Ziemi Żywieckiej. ●



MURAL PRZYPOMINA O JEDYNYCH TAKICH PRZEBIERAŃCACH NA ŚWIECIE

REDAKCJA „BARW ŻYWCA”



fot. Lucjusz Cykowski

Jukace, czyli kawalerowie przebrani w pecjalne stroje, odwiedzają w sylwestrowy wieczór mieszkańców Żywca. – Jukacem może być tylko kawaler mieszkający w dzielnicy Żywca – Zabłociu. Jukac ubrany jest w spodnie góralskie oraz w kolorową bluzę ozdobioną pasterskimi dzwoneczkami – opowiada Tomasz Terteka, rzecznik prasowy Urzędu Miejskiego w Żywcu. Nieodzownym elementem stroju jest również kilkumetrowy bat. Już na kilka tygodni przed końcem roku w całej dzielnicy słychać charakterystyczny huk, to młodzi jukace ćwiczą niełatwą technikę strzelania z bata. – Według etnografów jukace istnieli już w drugiej połowie XVII wieku. Nie każdy młody kawaler może od razu zostać jukacem. Najpierw kołęduje jako „babka”, w następnym roku może być „kominiarzem”, „diabłem”, jukacem może zostać dopiero po kilku latach – mówi Terteka.

W 2013 roku na elewacji MCK „Papiernik” Dariusz Paczkowski i Maciej Szymonowicz namalowali mural przedstawiający jukacy z Zabłocia. Malowidło powstało w ramach projektu „Wspólny Żywiec”. Mural ma 40 metrów i przedstawia 14 postaci (kasjer, poganiacze, kominiarz, babka, diable). Inspiracją dla twórców były archiwalne zdjęcia, a całość konsultowana była z Łukaszem Borakiem (opiekuje się grupą jukacy z Zabłocia) i Barbarą Rosiek (etnografką z Muzeum Miejskiego). Równocześnie podczas zajęć w żywieckich szkołach podstawowych nr 1 i nr 9 Łukasz Borak przedstawił historię i tradycję jukacy z Zabłocia. ●

Z KABAT NA PLAN FILMOWY

REDAKCJA „BARW ŻYWCA”

Szóstoklasistka Karolina Buriańska z Żywca zagrała w głośnym filmie „Papusza”. Jej tata marzy, by skończyła przynajmniej szkołę średnią. Wiele osób trzyma za nią kciuki.

Żywieckie osiedle socjalne powstało na Kabatach, to peryferie miasta. Trafiają tam m.in. rodziny eksmitowane z innych części Żywca. Przyczyny, dla których ludzie trafiają na Kabaty, bywają różne. Czasem alkohol, czasem po prostu brak pracy, choroba czy niezaradność. – Nie zawsze to wina ludzi, że znaleźli się w takiej, a nie innej sytuacji – podkreślają żywieccy urzędnicy.

Kabaty to nie jest wymarzone miejsce do życia. Ludzie patrzą z okien na sznur samochodów ciągnących ekspresówką do granicy w Zwarodniu. Latem smród z pobliskiego wysypiska śmieci jest tak duży, że trudno otworzyć okna w domach. Zimą ludzie marzną. Nie ma centralnego ogrzewania, by w domu zrobiło się ciepło, trzeba najpierw rozpałić w piecu.

Taborów żal

Na Kabatach mieszka spora grupa Romów. Sześciuosobowa rodzina Buriańskich zajmu-



Karolina jako młoda matka Papuszy, fot. Andrzej Grzymała-Kazłowski

je malutkie mieszkanie, trudno tam zorganizować dla wszystkich wygodne miejsca do spania, nie mówiąc już o takich rzeczach, jak kącik do odrabiania lekcji.

60-letni Karol Buriański, tata Karoliny, jest niewysoki, szczupły. Pochodzi z Bielska-Białej, mieszkał kiedyś w samym cen-

trum miasta, na ul. Orkana. Pamięta czasy cygańskich taborów ciągnących przez Polskę. Gdy był dzieckiem, latem przez dwa miesiące jego rodzina jeździła z taborem. Przez pozostałą część roku chodził do szkoły. Lubił takie życie. – Niestety, już nie wolno nam żyć tak, jakbyśmy chcieli – wzdycha.

Jego pierwsza żona zmarła lata temu. Ma z nią całkiem dorosłe już dzieci. 43-letnią Jovę poznał kilkanaście temu w Rumunii. Została mu przedstawiona, wzięli cygański ślub. Mają pięcioro dzieci. Jedno z nich, niepełnosprawna Ania, nie mieszka z rodzicami. W Klitce na Kabatach nie byłoby w stanie zapewnić jej odpowiednich warunków.

Niedawno z Jovą wzięli ślub cywilny. Namówiły ich do tego pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Sformalizowanie związku wiele ułatwia.

Pismo do urzędników

Nie byłoby w Żywcu castingu do „Papuszy”, gdyby nie działania Fundacji Klamra, która od kilku już lat stara się w różny sposób wzmacniać mieszkańców osiedla socjalnego, zarówno Romów, jak i nie-Romów. – Wzmacniać, zachęcać do działania, ale nie wyręczać – podkreśla Dariusz Paczkowski, współprezes Fundacji Klamra.

Pierwsze kroki były spontaniczne. Działacze fundacji wspólnie z uczestniczkami i uczestnikami projektu „Aktywnie na rzecz tolerancji” zdecydowali się na przeprowadzenie warsztatów plastycznych dla małych mieszkańców Kabat. Dzieci były zachwycone. Na brzydkich ścianach powstało



Karolina z mamą i rodzeństwem, fot. archiwum Fundacji Klamra

kolorowe graffiti. – Ludzi najprościej jest zjednoczyć wokół wspólnego działania, jakiejś sprawy do załatwienia, np. w celu rozwiązania jakiegoś ważnego dla nich problemu – tłumaczy Paczkowski.

Takim problemem była np. likwidacja kładki nad rowem melioracyjnym, dzięki której dzieci z Kabat skracały sobie znacznie drogę do szkoły. Drogowcy zlikwidowali ją w czasie pogłębienia rowu. Udało się przekonać mieszkańców, że najlepiej będzie przygotować pismo do urzędników w tej sprawie i zebrać pod nim podpisy. Dzięki temu udało się doprowadzić do spotkania w Urzędzie Miasta i wizji lokalnej z udziałem burmistrza Antoniego Szlagora. Mieszkańcy mieli ogromną satysfakcję z tego, że potraktowano ich poważnie.

Marzenia o placu zabaw

Problemów na Kabatach nie brakuje, to nie jest tylko zlikwidowana kładka. Dzieci marzyły o placu zabaw. Wiosną 2013 roku na osiedlu odbyły się warsztaty zorganizowane przez Fundację Klamra, w których wzięło udział aż kilkadziesiąt osób, zarówno dzieci, jak i ich rodzice. Wyznaczono teren pod plac, a dzieci namalowały upragnione miejsce do zabawy. Pani prezydentowa Anna Komorowska obiecała, że przyjedzie na otwarcie gotowego już placu. Dzięki artykułom w lokalnej prasie pewna bielszczanka podarowała na plac wymarzoną przez dzieci trampolinę.

Jednym z elementów placu zabaw jest rabata podwyższona. Trafiły na nią sadzonki przygotowane przez dzieci: owo-

ców, kwiatów i warzyw. – Do pomocy zaprosiliśmy młodzież z Zespołu Szkół Drzewnych i Leśnych. Uczestniczyli w krótkiej prezentacji na temat permakultury, pomogli nam ułożyć rabatę według schematu podwyższonej grządki – mówi Paczkowski.

Pomysł wsparty m.in. Centrum Ogrodnicze Szarotka, restauracja Orchidea, Urząd Miejski w Żywcu, żywiecka Stajnia Miejska, spółka Beskid oraz firma Alpla.

Udało się także zaangażować do pomocy mieszkańcom osiedla wielu zwykłych ludzi. Dzielą się ubraniami, żywnością, przyborami szkolnymi. Czym tylko mogą.

Matka Papuszy

Fundacja Klamra prowadzi także działania poza osiedlem Kabaty. To np. Dzień Romski zorganizowany razem z Towarzystwem Naukowym Żywieckim oraz Muzeum Miejskim. Filmowcy szukali Romów mogących wystąpić w opartym na faktach filmie „Papusza” Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauzego, opowiadającym o życiu romskiej poetki. Od kogoś, kto był na takiej właśnie imprezie w Żywcu, dowiedzieli się, że całkiem spora grupa Romów mieszka właśnie na Kabatach.

Twórcy filmu przyjechali do

Żywca i zorganizowali casting. Dzieci miały za zadanie opowiedzieć o swoich marzeniach. – Marzę o psie, o zagranium w filmie i o dużym domu – zdradziła im Karolina.

Dziewczyna spodobała się, zagrała młodą Murę, matkę Papuszy. Jova zagrała wróżkę odczyniającą uroki nad nowo

pokazany w Żywcu. Do tamtego kina Janosik przyszły tłumy ludzi. Rodzina Buriańskich zgodziła się przyjść na pokaz i odpowiedzieć na pytania widzów dotyczące pracy na planie filmowym. Zostali przywitani brawami.

– Jesteśmy wszyscy Polakami, uważam się za Polaka, Polacy to moi bracia – podkreślał na spotkaniu Karol Buriański. Opowiadał o Papuszy, o tym, jak została poetką, o historii jej życia.

Przyszłość Karoliny

Jaka będzie przyszłość Karoliny? Jej tata marzy o tym, żeby skończyła szkołę średnią, a najlepiej studia. Dziewczyną zainteresował się bielski klub Soroptimist International, założona w 1921 roku organizacja skupiająca kobiety, której celem jest popieranie praw człowieka i umacnianie praw kobiet.

W maju Karolina przystępowała do I komunii. Na uroczystości pojawiły się soroptimistki z prezentem dla niej: wymarzoną aparaturą fotograficzną. Planują objąć dziewczynę długofalową opieką. ●

– Jesteśmy wszyscy Polakami, uważam się za Polaka, Polacy to moi bracia – mówi Karol Buriański.

narodzonym dzieckiem. Premiera filmu odbyła się jesienią 2013 roku w Andrychowie, gdzie od jakiegoś czasu stosunki pomiędzy Romami i resztą mieszkańców były bardzo napięte. Pokaz „Papuszy” miał pomóc przełamać bariery. Film został także oczywiście

Na obu okładkach – malowanie muralu Ireny Sendlerowej na ścianie kamienicy przy ul. Stojalowskiego w Bielsku-Białej, fot. Lucjusz Cykarski

Cztery poprzednie numery „Barw Żywca” były częścią projektów Aktywnie Na Rzecz Tolerancji i Wspólny Żywiec, realizowanych przez Fundację Klamra przy wsparciu Fundacji im. Stefana Batorego. Pomagali nam uczniowie żywieckich szkół.

Więcej informacji: www.klamra.org Szukaj też „Barw Żywca” na Facebooku.

DROBNY SUKCES TEŻ DODAJE SKRZYDEŁ

– To nie jest tak, że ważne rzeczy można robić tylko w Warszawie, Wrocławiu czy Krakowie. W małej miejscowości czasem jest łatwiej działać, niż w dużym mieście. Tutaj nikt nie jest anonimowy – mówi Piotr Cykowski.

REDAKCJA: Fundacja Klamra od kilku lat zajmuje się działalnością na rzecz integracji żywieckich Romów. Skąd taki a nie inny profil działalności?

Piotr Cykowski: Fundację Klamra założyliśmy w 2010 roku. Chcieliśmy działać, mieliśmy wiele pomysłów, ale zależało nam na znalezieniu takiego tematu, w którym moglibyśmy wykorzystać nasze wcześniejsze doświadczenia z różnorodnych działań na rzecz wielokulturowości i różnorodności. Chcieliśmy robić coś, co naprawdę dla miejscowej społeczności będzie miało jakieś znaczenie, co przyniesie jej jakieś korzyści, co będzie czymś więcej, niż tylko jednorazowym zaangażowaniem się z racji jakiegoś projektu.

Darek Paczkowski mieszka w Żywcu, już wcześniej zwrócił uwagę na sytuację Romów żyjących w tym mieście. Dochodziło do różnych incydentów, nie było im łatwo.

Nie jest dobrze, gdy tak się dzieje i nikt nie próbuje tego zmienić. Ludzie po obu stronach się okopują, może dojść do eskalacji konfliktu, do nieprzewidywalnych wydarzeń.

Zastanawialiśmy się, czy można zrobić coś, by takich nieprzyjemnych sytuacji było jak najmniej. Stwierdziliśmy, że to jest możliwe, że nasze doświadczenie może się w tym przypadku okazać przydatne. Uznaliśmy, że Klamra może być mostem, który połączy społeczność romską z pozostałymi mieszkańcami miasta.

Piotr Cykowski *

Współzałożyciel Fundacji Klamra, współtwórca i jeden z koordynatorów jej projektów. Członek Zarządu Fundacji Inna Przestrzeń (Warszawa), członek Towarzystwa Edukacji Antydyskryminacyjnej, absolwent Szkoły Liderów. Od wielu lat zaangażowany w działania na rzecz praw człowieka, m.in. w Tybecie, koordynuje Program Tybetański ratujTybet.org oraz Students for a Free Tibet Poland. W projekcie współkoordynator warsztatów dla aktywistów/aktywistek oraz osób pracujących z młodzieżą. Jeden z redaktorów tej publikacji.

Co było najtrudniejsze?

Wiele rzeczy nie było łatwych, ale najtrudniejsze było chyba zbudowanie zaufania. Po tylu latach wzajemnej niechęci to było trudne zadanie.

Nie było też żadnej gotowej recepty, narzędzia, z którego moglibyśmy skorzystać. Do wielu rzeczy musieliśmy dochodzić sami, bo to praca z konkretnymi ludźmi, w konkretnym miejscu. Korzystaliśmy też ze wsparcia ekspertów z kraju.

Zdawaliście sobie sprawę z tego, że to nie jest temat do załatwienia poprzez jeden projekt?

Oczywiście. Mieliśmy świadomość, że jeśli już podejmiemy się działań na rzecz żywieckich Romów, to będzie to oznaczało długi proces, że nie można na tę sprawę patrzeć tylko poprzez pryzmat jakiegos projektu.

Szybko okazało się, że bardzo ważna, ale i ciekawa jest współpraca z mieszkańcami i mieszkańkami osiedla Kabaty. Szczególnie duży jest potencjał do działania z dziećmi i młodzieżą – bez względu na pochodzenie.

Wokół działań ściśle związanych z projektami powstają nowe inicjatywy, takie jak stworzenie najciekawszego placu zabaw w mieście czy teraz wspólne sadzenie kwiatów i warzyw.

Najprościej byłoby zacząć, korzystając z tzw. „środków romskich”. Nie zrobiliście tego. Dlaczego?

Chcieliśmy uniknąć łatki, że działamy dla pieniędzy. Niestety, tak jest, że czasem po środki romskie sięgają organizacje, które realizują jakiś jeden projekt, a potem zostawiają tych Romów samych sobie. Nie chcieliśmy, żeby Romowie pomyśleli sobie, że jesteśmy taką właśnie organizacją. Naszym celem jest pokazanie, że sprawy można i należy brać we własne ręce i jeśli żywieccy Romowie wyjdą z własnymi inicjatywami, chętnie będziemy ich też wspierać. Ale nie chcemy – a pewnie nawet nie potrafilibyśmy – załatwiać najważniejszych spraw dla tej społeczności bez jej aktywnego udziału.

Chcieliśmy też wyraźnie od samego początku podkreślić, że nie jesteśmy organizacją, która prowadzi działania badawcze, że to nie chodzi o to, by zbadać problem, przedstawić go na jakiejś konferencji i na tym zakończyć, tylko zależy nam na realnej, trwałej zmianie.

Czy myślisz, że to, co się dotąd wydarzyło w Żywcu, można uznać za sukces?

Nie mamy jakichś spektakularnych sukcesów, ale każdy, nawet drobny krok w dobrą stronę cieszy, dodaje skrzydeł. Na pewno sukcesem jest to, że udało nam się zaangażować do działań lokalną, żywiecką społeczność. Nie tylko do działań dla sprawy romskiej, ale w ogóle do działań na rzecz różnorodności, tolerancji.

Wystarczy zobaczyć, ile ciekawych rzeczy dzieje się dzięki współpracy z Fundacją Klamra w żywieckich szkołach. Mówi się np. o tym, że w mieście mieszkali kiedyś Żydzi. Takie działania w jednorodnym społeczeństwie, jakim jest jednak Żywiec, są bardzo potrzebne i cenne. Udało nam się pobudzić do rozmów o różnorodności.

Mam nadzieję, że to dopiero początek, że o tej różnorodności i wielokulturowości będziemy w Żywcu często mówić. Nie mamy żadnych twardych wyników badań, ale intuicja mówi mi, że zmieniło się na lepsze.

Udało wam się także znaleźć wielu sojuszników dla tej sprawy...

Tak, i myślę, że to także możemy uznać za sukces. Do Żywca zaczęli przyjeżdżać ludzie, którzy zajmują się problemem Romów w Polsce i to pod różnymi kątami. Dzięki temu informacja o sytuacji żywieckich Romów i o działaniach prowadzonych na ich temat znalazła się w najnowszych opracowaniach naukowych poświęconych Romom w Polsce.

Co powinno być fundamentem takich działań, jak te Klamry na rzecz żywieckich Romów?

Myślę, że kluczowe są dwie sprawy: zaufanie oraz to, by traktować siebie po partnersku. Bardzo ważna jest także umiejętność współpracy z różnymi organizacjami i instytucjami. ●

BARWY ŻYWCIA

www.klamra.org

biuro@klamra.org

